

Maria Eustachia Wietrzykowska – portret absolwentki gimnazjum Jadwigi Kotwickiej w 1903 r.

Maria Wietrzykowska urodziła się 20 września 1886 roku w Kłonowcu k. Radomia (miejscowość ta dziś wchodzi w skład gminy Skaryszew), była najstarszą córką Bolesława i Julii z Jabłońskich w niezbyt zamożnej rodzinie ziemiańskiej herbu Korab. Miała jeszcze siostry Wandę i Janinę (urodziły się w 1890 i 1900) i brata Mieczysława, który urodził się w 1901, ale zmarł krótko po urodzeniu.

Niestety, prawie nic nie wiadomo o tym, jak wyglądała jej dzieciństwo i młodość. Zachowało się tylko jedno niezbyt wyraźne zdjęcie malutkiej Marysi, wykonane w roku 1887 – umieszczone zostało na rodzinnym tableau seniorów rodu Wietrzykowskich.



Maria Wietrzykowska w 1887



Ziemiańska panna powinna była w tamtych czasach uzyskać przyzwoite wykształcenie, niedostępne w małym Kłonowcu i prawdopodobnie nawet w Radomiu, zatem na przełomie wieków wysłano ją do Warszawy, gdzie zapisano ją do pensji dla dziewcząt – czteroletniego gimnazjum prowadzonego przez panią Jadwigę Kotwicką. Szkołę tę ukończyła w czerwcu 1903 z wynikiem ogólnym dobrym, przy czym na świadectwie końcowym ocenę z języka polskiego otrzymała „doskonałą” (отличный), choć z algebry i geometrii już tylko „zadowalającą” (удовлетворительный).

Sześć lat później dwudziestotrzyletnia panna Wietrzykowska wyszła za mąż za starszego o jedenaście lat lekarza z Radomia, Adama Borowskiego. Małżonkowie zamieszkali w przemysłowo-górnicy osadzie Grodziec (dziś dzielnica Będzina w Zagłębiu Dąbrowskim, wówczas po rosyjskiej stronie granicy państwowej), gdzie Adam był związany z funkcjonującymi tam kopalniami węgla kamiennego, lecząc robotników i członków ich rodzin, a Maria prowadziła dom, udzielając się w lokalnej społeczności inteligenckiej i udzielając lekcji miejscowym dzieciom. W 1910 roku urodził im się syn, któremu nadali – zgodnie z tradycją rodziny Borowskich – imię Adam. Oprócz macierzyńskiej opieki nad małym Adasiem, Maria zajmowała się też swoją najmłodszą siostrą Janiną, która mieszkała w ich domu w Grodźcu i u starszej o 14 lat siostry pobierała nauki.

W sierpniu 1914 roku wybuchła wojna między Niemcami a Rosją, która później przekształciła się w konflikt globalny, nazywany dziś pierwszą wojną światową. Adam Borowski został powołany do armii rosyjskiej jako lekarz wojskowy, a Maria wraz czteroletnim synem i czternastoletnią siostrą została w Grodźcu sama. Wkrótce oddziały niemieckie i austriackie zajęły Grodziec, przez co Maria została praktycznie odcięta od kontaktów z pozostałą częścią rodziny, w tym od znajdujących się w okolicach Radomia rodziców i ciotki. Rozpoczęła więc prowadzenie dziennika, w którym skrupulatnie zapisywała wydarzenia dnia codziennego. Dziennik ten stał się interesującym przyczynkiem do badań historii tamtego okresu.

Wkrótce po zakończeniu I wojny światowej, w 1918 roku doktor Adam Borowski padł ofiarą szalejącej wówczas pandemii grypy i zmarł w grudniu 1918. Maria ponownie została sama z dzieckiem i z siostrą. Przez kilka lat utrzymywała się z pracy jako nauczycielka, pisywała także artykuły do pism kobiecych wychodzących w Zagłębiu. Porządne wykształcenie, które otrzymała w gimnazjum pani Kotwickiej, dało jej podstawę do tego, aby samotna wdowa z dzieckiem mogła przetrwać tamte trudne czasy.



Trzy siostry w 1912 z małym Adasiem, pierwsza z lewej Maria.

Maria Borowska wyszła ponownie za mąż w czerwcu 1923. Jej mężem został Zygmunt Szczotkowski, pierwszy polski dyrektor francuskiej firmy Compagnie Galicienne de Mines, będącej właścicielem kopalni węgla kamiennego „Janina” w Libiążu niedaleko Chrzanowa (kopalnia ta istnieje i funkcjonuje do dzisiaj w strukturach spółek „Tauronu”). Szczotkowski miał już córkę z poprzedniego małżeństwa, zatem zamieszkali – w dużym służbowym domu należącym do kopalni – w Libiążu razem ze swoimi nastoletnimi dziećmi (oraz dodatkowo z matką Zygmunta). W Libiążu też wkrótce, w sierpniu 1924, przyszła na świat córka Szczotkowskich, Anna.

Małżeństwo z dyrektorem kopalni, głównego pracodawcy w tamtej okolicy (to głównie dzięki kopalni wsie Libiąż Wielki i Mały, Moczydło i Jaworek przekształciły się po kilku dziesięcioleciach w miasto Libiąż, liczące dziś ponad 17 tysięcy mieszkańców), było swoistą nobilitacją, ale też umożliwiło Marii poświęcenie się działalności na rzecz lokalnej społeczności. Wiadomo na przykład, że aleja blisko stuletnich drzew wzdłuż ulicy

prowadzącej do głównej bramy kopalni „Janina” została posadzona przez mieszkańców Libiąża z inicjatywy właśnie pani dyrektorowej, która zajęła się organizacją całego przedsięwzięcia, sprowadzeniem sadzonek oraz zapewnieniem odpowiedniej oprawy, jak byśmy dziś powiedzieli, „medialnej” (co zresztą dla osoby, która przez czas jakiś utrzymywała się z działalności publicystycznej, było zapewne dość naturalne). Libiąż był też miejscem, do którego przyjeżdżały na wakacje jej trzy siostrzenice – córki najmłodszej siostry Janiny. Przez pewien czas nawet, kiedy w rodzinie Janiny pojawiły się przejściowe problemy będące skutkiem kryzysu lat trzydziestych, jedna z nich uczyła się, w roku szkolnym 1935/36, w domu Szczotkowskich razem z jej własną córką – obie były równolatkami – u nauczycielki, którą zatrudnili Szczotkowscy.

Wybuch kolejnej wojny 1 września 1939 zastał Marię Szczotkowską w Libiążu. Jej mąż natychmiast wyprawił ją stamtąd do wybudowanego tuż przed wojną domu w Biezanowie (dziś jest to dzielnica Krakowa), gdzie planowali osiąść po odejściu Zygmunta na emeryturę. Maria wyjechała razem z córką autem prowadzonym przez szofera kopalni, ale podróż tę musiały przerwać już po kilkunastu kilometrach: zbombardowanie przez Niemców rafinerii w Trzebini spowodowało pożary i zniszczenia także i w jej otoczeniu, w związku z czym zaszła pilna potrzeba przewozu rannych. Maria poleciła zatem kierowcy przewiezienie osób najbardziej poszkodowanych do najbliższego szpitala, a sama wraz córką czekały wiele godzin na jego powrót. Szczęśliwie ostatecznie po wielu dalszych perypetiach dotarły do Biezanowa.

W pierwszych miesiącach po wybuchu wojny Maria była przez pewien czas i w Libiążu, i w Biezanowie. Znakomita znajomość języka niemieckiego jej męża (studia swoje odbył on w Leoben w Austrii) i jego pozycja ułatwiły Szczotkowskim wykupienie z niemieckiej niewoli syna Marii z pierwszego małżeństwa, Adama (był on oficerem polskiej kawalerii i w II połowie września trafił do obozu jenieckiego w okolicach Krakowa; stamtąd – opłacając licznych niemieckich cywilnych i wojskowych pośredników, udało się jej go wydobyć). Stanowisko dyrektora kopalni i znajomość języka pozwoliły mężowi Marii także przez kilka miesięcy – zanim Niemcy przejęli cały majątek francuskiej Kompanii Galicyjskiej Kopalń – funkcjonować jako wyznaczony tymczasowo zarządca „Janiny”, dzięki czemu kilkuset górników miało jeszcze przez ten czas pracę, a zatem kilkaset miejscowych rodzin miało źródło utrzymania. Później Niemcy wyznaczyli niemieckiego komendanta, przekształcili kopalnię w obóz pracy przymusowej i wyrzucili Szczotkowskich z ich służbowego domu. Cała rodzina (Maria z mężem, ich córka i jej matka) zamieszkała zatem w domu w Biezanowie.

W czasie II wojny światowej u Marii Szczotkowskiej w Biezanowie przebywała też przez pewien czas jej siostra Wanda Lucińska z mężem i synem w wieku szkolnym. Szwagier w tym czasie prowadził dla miejscowej młodzieży lekcje matematyki i fizyki na tajnych kompletach. Maria prowadziła i utrzymywała dom najpierw ze skromnych dochodów, jakie otrzymywał jej mąż po zwolnieniu z kopalni, a po jego śmierci wiosną 1943 roku – zajmując się wytwarzaniem wypieków oraz różnych innych wyrobów i przetworów spożywczych. Dodatkowo, we wrześniu 1944 do Biezanowa przybył jeszcze drugi jej szwagier, Jan

Idzikowski (mąż drugiej jej siostry, Janiny), później ściągnęła tam także samą Janinę i ich trzy córki, które wszystkie brały udział w powstaniu warszawskim (były sanitariuszkami). Maria stworzyła w swoim domu bezpieczną przystań dla swoich krewnych, a jej biblioteka była dla nich ważnym elementem ogniska domowego.



Maria Szczotkowska (Biezanów, lata 40. XX wieku).

Po zakończeniu wojny Maria została w Biezanowie razem ze swoją matką i z córką: siostry z rodzinami wyjechały, syn Adam ożenił się w 1945 w Warszawie i również wyjechał. Córka podjęła studia w Krakowie, a w 1948 roku wyszła za mąż za młodego historyka, asystenta na UJ. Przez lata pięćdziesiąte córka z mężem i ich synami (jeden urodził się w 1950, drugi w 1954) mieszkała razem z jej matką w Biezanowie, ale też częściowo we Wrocławiu, gdzie mąż rozpoczął właśnie karierę naukową w powstającym tam Uniwersytecie. Dzieci pozostawały pod opieką babci w Biezanowie, przyjeżdżały tu także od czasu do czasu na wakacje dzieci jej syna Adama. W 1958 roku, po śmierci matki Maria wraz z zięciem i rodziną uznała, że utrzymywanie dwóch domów – w Biezanowie i we Wrocławiu – przekracza ich możliwości. Zdecydowali się sprzedać dom w Biezanowie. Krótko po tej transakcji Maria zachorowała; zmarła w lipcu 1959 roku, pochowana została na biezanowskim cmentarzu u boku męża.

Juliusz Zieliński